

# Gwiazda z „publicznej”



Elżbieta Mierzyńska

**Zapowiedź przyjazdu Olgi Lipińskiej do Olsztyna przyjmowano jak przybycie gwiazdy. Na spotkanie z nią w Miejskim Ośrodku Kultury czekała scena z dekoracją, przypominającą „Kabaret” — pawie pióra, czerwone boa, czerwone kwiaty, koronkowy wachlarz, pluszowa kanapa w kolorze starego złota.**

**K**iedy salę wypełniała publiczność, Olga Lipińska piętro wyżej szykowała się do wejścia. Miałam okazję zobaczyć, że interesowała się losami kanapki, którą przygotowała sobie do spożycia po spotkaniu oraz że bardzo śledziła czas, z czego wynikało, że nie chce wejść spóźniona. I nie spóźniła się nawet o sekundę.

#### ◆ Kurtyna w górę

Podczas spotkania padało wiele pytań, na które Olga Lipińska odpowiadała dość krótko i w sposób niejako narzucający tempo spotkania. Pytania i odpowiedzi układały się w dy-

namiczny dialog przyjaciół. Bo Olga Lipińska miała ich w Olsztynie wielu. Na sali nie znalazła się ani jedna osoba, która by nie wyrażała uwielbienia dla jej twórczości i nie dziękowała za twórczą odwagę.

Kiedy padło pytanie „kto jest bohaterem pani spektakli”, odpowiedź kończyło stwierdzenie, że nasza polska gęba — taka jaka jest.

Wiele osób pytało o szczegóły tworzenia „Kabaretu”, ale też „Listów śpiewających”, a przy tym także o przyjaźń z Agnieszką Osiecką. Olga Lipińska mówiła, że choć się bardzo różniły, były sobie bliskie. Czasami mylono ich nazwiska, no i wtedy bywało zabawnie. Na przykład, gdy Agnieszka piła w klubie, a kelner mówił, że piła Olga. Kiedy Olga domagała się skrócenia piosenki, Agnieszka krzyczała „nigdy!” i tupiała nogami jak dziewczynka. Tupiała też Olga, żeby postawić na swoim.

Innego rodzaju zabawy dostarczała ówczesna cenzura, bo w „Kabarecie” przy okrzyku „kurtyna w górę”, kurtyna spadała w dół.

#### ◆ Ten kapitalizm

Mimo typowo klubowej, luźnej atmosfery, parę osób sprowokowało Olę Lipińską do wyrażania opinii na temat życia Polaków. Mówiono, miało być lepiej..., a Lipińska na to „Kapitalizm nie jest słodki — trzeba było czytać ulotki”. Potem dodała, że jest on ustrojem okrutnym nie tylko dla Polaków, bo tak samo dla Francuzów i dla Niemców. Może dla Szwaj-

carów mniej, bo są bogaci. Wypowiedź na ten temat skończyła gorzkim stwierdzeniem, że kapitalizm jest okrutny, bo eliminuje jednostki słabsze — eliminuje do końca.

#### ◆ Łaska wiary

W rozmowie o popularności wyznała, że nie zawsze jest ona dla niej miła. Bywało, że dostawała nieprzyjemne listy, niektórzy próbowali ją „nawracać”, przysyłając obrazek świętej Marii. Otwarcie stwierdziła, że nie ma nic przeciwko religii katolickiej i że zazdrości ludziom, którzy mają łaskę wiary.

O jej bezpośredniości przekonałam się też osobiście, kiedy pytając o pewną znaną publicznie osobę, usłyszałam: Chciałabym przez 5 minut mieć tak dobre samopoczucie, jak ten pan przez całe życie.

Olga Lipińska w zasadzie w ogóle nie udziela wywiadów. Cieszę się, że porozmawiała ze mną kwadrans.



— Co pani śmiesz w naszej rzeczywistości?

— Kiedyś śmieszyła mnie głupota. Teraz ona mnie przeraża.

— Nigdy nie myślała pani o wyjeździe z Polski?

— Wcześniej o tym nie myślałam, ale zaczęłam o tym myśleć teraz. Od kiedy Polska stała się wolna — ludzie decydują sami o sobie, nikt nas nie podcina batem, sami sobie robimy i piekło, i nędzę. Wylaźło z ziemi polskie łajdactwo, głupota i chamstwo. Do głosu coraz częściej dochodzi ciemnogród. Teraz żałuję, że nie skorzystałam z okazji wyjazdu i pracy gdzie indziej.

— Czy popularność jest dla pani przyjemna?

— Nie zawsze. Uważam, że anonimowość jest przywilejem.

— Programy w telewizji zdominowały reality show. Co pani sądzi o ich popularności?

— Mam żal do twórców, nie do publiczności. Ludziom przed telewizorami

nie daje się alternatywy, więc biorą, co jest. W dodatku nie trzeba przy tym myśleć.

— Co pani sądzi o artystach, uprawiających aktywnie politykę?

— Już na szczęście przestali ją uprawiać.

— Czy politycy obrażają się na pani kabaret?

— Nie, chyba nie.

— Jakich aktorów pani angażuje?

— Takich, którzy mnie inspirują, i takich, których lubię.

— Kto jest dla pani konkurencją?

— Nie wiem.

— Nikt nie robi takiego kabaretu jak pani. Może więc jest pani bezkonkurencyjną?

— A to nie do mnie pytanie.

— W pani kabarecie piosenki mają bardzo bogatą choreografię, są odgrywane, a nie jedynie odśpiewane. Czy aktorzy bardzo na próbach dostają „popalić”?

— Dostają.

— I jak to znoszą?

— Dobrze, jak widać. Pracują ze mną po parę lat.

— Jak pani ocenia rolę kobiet w życiu społeczno-politycznym, czy są dyskryminowane?

— Oczywiście, że kobieta, aby być dostrzeżoną, musi być dużo lepsza niż mężczyzna. Polskie kobiety jednak bardzo dobrze sobie dają radę.

— W spotkaniu z publicznością mówiła pani, że w życiu bardzo ważne jest spotkać miłość oraz mieć pasję. A gdzie są pieniądze?

— Pieniądze są potrzebne, żeby człowiek nie był upokorzony. Ale właściwie tylko po to.

— I nigdy nie kłóci się pani o stawki za pracę?

— Czasami się kłócę i zawsze uzyskuję to, co chcę. Nie mam jednak stawek szczególnie wygórowanych w tym sensie, że biorę je z powietrza czy z nieba. Po prostu uważam, że za moją pracę należy mi się godziwa płaca i nic więcej. Nie czuję się gwiazdą

## Olga Lipińska

◆ Reżyser, satyryk, w latach 1977-1990 była dyrektorem warszawskiego Teatru Komedia.

◆ Autorka popularnego programu telewizyjnego „Kabaret Olgi Lipińskiej”, przez który przewinęło się wielu znakomitych aktorów polskiej sceny, m.in.: Jan Kobuszewski, Bogdan Łazuka, Piotr Fronczewski, Barbara Wrzesińska, Krystyna Sienkiewicz, Janusz Gajos, Wojciech Pokora.

◆ Laureatka pięciu Wiktorów — prestiżowej nagrody dla twórców telewizyjnych.



**Olga Lipińska wchodzi na salę wypełnioną jej fanami**

Fot. Beata Zaborowska

i nie żądam gwiazdorskiego honorarium.

— Czy Jerzy Urban uraził panią charakterystyką pani osoby w swoim „Alfabecie”?

— Pojęcia nie mam, co on tam o mnie napisał?!

— Napisał, że Lipińska pierwsza w Polsce stworzyła kabaretową sztukę prawdziwie telewizyjną, odrębną od innych sposobów przedstawiania, ponieważ Lipińska nie nadaje się do konwencjonalnego teatru, który kładzie i morduje.

— Proszę pani, to jest dla mnie wielki komplement! Urban wie, co pisze. I ma rację, bo ja nie jestem kónwencyonalna.

— Napisał też o suczce.

— Że ją mam?

— Urban napisał, że to nieprawda, iż „jej suka rasy spaniel popadła w depresję, nie mogąc znieść nowego mieszkania. Natomiast prawdą jest, że pieszczona przez aktorów teatru Komedia zaraziła się od nich alergią na swoją panią”.

— To było tak dawno... Urban mnie nie obraża, a komplementuje. Napisał o mnie artykuł „Wiedźma z publicznej”, gdzie stwierdził, że jestem tym dla telewizji, czym dla kina Chaplin. Trudno o większy komplement.

— A co pani by napisała o Urbanie?

— Że wszystko co pisze o Polsce i naszych wadach, pisze z pasją, ponieważ go to obchodzi. Dlatego tak ostro i krytycznie mówi „nie”, bo dzieją się w tej Polsce rzeczy okropne.

— Ostatnio głośny był spór na temat roli telewizji publicznej i komercyjnej. Solą w oku jest podział abonamentu i tak zwana misja. Co pani o tym sądzi?

— Jestem z telewizji publicznej i będę jej bronić.

— Co zatem powie pani ludziom, którzy oglądają wyłącznie TVN, a muszą płacić abonament dla TVP? Tomasz Lis w „Faktach” stawiał podobne pytania do ustawodawców

oraz Krajowej Rady Telewizji i Radiofonii.

— Nic nie powiem ludziom. Ta sprawa mnie nie pasjonuje tak jak pana Lisa.

— Czy lubi pani Aleksandra Kwaśniewskiego?

— Bardzo go lubię.

— Jego małżonkę też pani lubi?

— Tak, bardzo.

— Czy Leszka Millera również pani lubi?

— Lubię. Za otwartość i za pewne cechy, które mi imponują.

— Czy wśród osób na tak zwanym świeczniku są takie, które panią drażnią?

— Bardzo dużo. Niektórzy nie nadają się nawet do kabaretu.

— Co może pani opowiedzieć o swoim życiu osobistym?

— Moje życie osobiste to także praca. Ale w Krzyżach na Mazurach mam dom z ogrodem. Uwielbiam przyrodę i spokój.